

Selma Lagerlöf

Stara panna Fredrika

To była noc Bożego Narodzenia, prawdziwa noc Bożego Narodzenia.

Trolle wzniosły skały na wysokich złotych kolumnach i świętowały środek zimy. Święty Mikołaj tańczył wokół świątecznej choinki w nowej czerwonej czapce. Wokół fortecy zgromadzili się dawni bogowie w szarych płaszczach, a na cmentarzu Österhaninge stał koń, posłaniec śmierci. Uderzył kopytem w zmarzniętą ziemię. Oznaczył miejsce na nowy grób.

Niedaleko stamtąd, w starym dworcu Årsta, spała panna Fredrika. Årsta to, jak wszystkim wiadomo, stary nawiedzony zamek, ale panna Fredrika spała spokojnym, głębokim snem. Była już stara, zmęczona ciężką pracą i licznymi wyprawami, zjeżdżała przecież niemal cały świat, dlatego też wróciła do rodzinnego domu, aby zaznać tam spokoju. Na zewnątrz wybrzmiały głośnie fanfary. Śmierć wsiadła na siwego wierzchowca i podjechała pod wrota zamku. Jej szkarłatny płaszcz i dumny pióropusz kapelusza trzepotały na wietrze. Ten srogi rycerz chciał pokonać marzycielskie serce i dlatego wystąpił z rzadko spotykanym przepychem.

Próżny trud, panie rycerzu, próżny trud! Wrota zamknięte, a dama twego serca śpi. Poczekaj na lepszą okazję i lepszy moment. Wypatruj jej, gdy będzie jechać na roraty, wypatruj jej na drodze do kościoła!

* * *

Stara panna Fredrika spała spokojnie w swym gniazdku. Nikt nie zasługiwał bardziej na błogi odpoczynek. Jeszcze niedawno siedziała jak bożonarodzeniowy anioł, otoczona gromadką dzieci i opowiadała o Jezusie i pa-

sterzach – opowiadała, aż jej oczy błyszczały, a cała jej wędnąca już twarz zaczynała jaśnieć. Na stare lata nikt nie wytykał już przecież pannie Fredricie jej wyglądu. Przeciwnie, ci, co widzieli tę małą delikatną figurkę, te małe, kształtne dłonie i mądrą, przyjacielską twarz, chcieli zatrzymać ten widok w pamięci jako najpiękniejsze wspomnienie.

W dużym pokoju panny Fredriki, pośród wielu relikwii i wspomnień, stał mały wysuszony krzak. Była to róża jerychońska, przywieziona przez pannę Fredrikę z dalekiego wschodniego kraju. Teraz, w noc Bożego Narodzenia zaczęła ona kwitnąć zupełnie sama z siebie. Suche gałązki rozpostarły się, a między nimi prześwitywały skupiska kwiatków, które żarzyły się jak płomienie i rozświeślały cały pokój.

W blasku tych płomieni widać było, jak mała i delikatna, ale sędziwa dama siedziała w żółtym fotelu i przyjmowała gości. Nie mogła to być panna Fredrika, gdyż spała właśnie w spokoju, a jednak była to ona. Siedziała tam i urządziła przyjęcie dla wspomnień; pokój był ich pełen. Przylatywali ludzie i domy, i przedmioty, i rozmowy. Wspomnienia z dzieciństwa i wspomnienia z młodości, miłość i łzy, dowody dumy i gorzkie szyderstwa, wszystko to nadlatywało szumiąc ku bladej postaci, która siedziała, przyglądając się z uśmiechem. Dla każdego miała żartobliwą lub melancholijną uwagę.

Nocą wszystko przybiera swoją właściwą postać i formę. I tak, jak tylko wtedy można zobaczyć gwiazdy na niebie, tak i na ziemi widzi się o wiele więcej niż za dnia. Tak samo teraz, w świetle kwiatów róży jerychońskiej, można było w salonie panny Fredriki zobaczyć wiele dziwnych postaci. Była tam sztywna „*ma chere mere*“, dobrodusznia Beata Vardagslag, ludzie z zachodnich i wschodnich krajów, marzycielska Nina, energiczna, waleczna Herta w swojej białej sukni.

– Czy ktoś mi może wytłumaczyć, dlaczego człowiek powinien zawsze ubierać się na biało? – Zażartowała mała postać w fotelu, kiedy ją zobaczyła.

Ale wszystkie wspomnienia przemawiały do staruszki, mówiąc:

– Pomyśl, tyle już widziałas i przeżyłas, tyle już się przysłużyłas i zdziałalas! Nie jesteś zmęczona, nie chciałabyś już udać się na spoczynek?

– Jeszcze nie – odpowiedział cień w żółtym fotelu. – Mam jeszcze książkę do napisania. Nie mogę odejść zanim nie będzie gotowa.

* * *